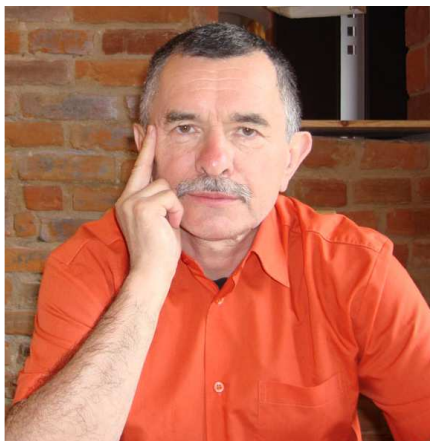


JÓZEF BARAN

Przystanek Marzenie (50)

(fragmenty)



23 grudnia

Dlaczego tak podnieca mnie paradoks (złożony z pozornych przeciwieństw)? Bo paradoks jest solą tajemnicy istnienia, o czym wie każdy szanujący się poeta, od Franciszka Karpińskiego poczynając, autora arcydzieła kołędowego, złożonego z samych oksymoronów:

*Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony.
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony.*

Ile prawdy zawiera na przykład takie oto paradoksalne zdanie Gabriela Garcii Marqueza, który tłumacząc się, dlaczego nie wykorzystywał literacko swojej żony Mercedes, mówi: „Znam ją tak dobrze, że nie mam pojęcia, jaka jest w rzeczywistości”.

Coraz mniej liczą się głębsze prawdy.

Coraz bardziej liczą się niusy.

Człowiek współczesny coraz więcej ogląda, czyta, słucha, ale tylko po to, aby o tym natychmiast zapomnieć (*myśl przywołana przez przyjaciela, malarza Mariana Gromadę*).

Informacje lecą jak błyskawica, lecz umierają równie błyskawicznie jak łabędzice tknięte ptasią grypą. Już za chwilę są martwe i nikogo nie obchodzą, niczym śnięte wczorajsze i przedwczorajsze plakaty, billboardy na słupach, tablicach i murach miasta, obwieszczające o wczorajszych i przedwczorajszych imprezach.

W telewizji mistrzami filozofii współczesności są błaznowie: Kuba Wojewódzki, Piotr Najsztub, Szymon Majewski i tym podobne inteligentne małpy zonglujące błyskotkami słów bez znaczeń.

Człowiek współczesny nie tyle nie wierzy, co jest niedowiarkiem.

Oczywiście nie może być już człowiekiem niewierzącym, bo za dużo wie. Wie, ile nie wie i jak wiele tajemnic skrywa się przed jego oczami,

więc nie może być z czystym sumieniem ateistą.

Ale też za dużo wie, za dużo sprzeczności w świecie widział, żeby móc głęboko i z przekonaniem oddać serce i umysł w służbę jednej, jedynej prawdy religijnej...

Dlatego pozostaje w rozroku: jest niedowiarkiem. I przygląda się ze zdziwieniem zakonnicy, która właśnie oddała serce i umysł w służbę jednej, jedynej prawdy.

Milcząca rozmowa
na przystanku z zakonnicą

*patrzę jak
stoisz na przystanku
siostrzo skromnisio
i od czasu do czasu
przemierzasz
dyskretnie do lotu
czarne skrzydła modlitwy*

*wiem wiem
czekasz cierpliwie na Wieczność*

*tak jak my czekamy
niecierpliwie na następne 5 minut*

*bo jesteś fanatyczną hazardzistką
o wyobraźni nie z tej ziemi
i geście którego pozazdrościć ci mogą
najwięksi utracjusze w Las Vegas*

*powiedziałaś sobie że jak już to już!
nie będziesz się rozdrabniać
i zagrałaś
o najwyższą stawkę*

*rzuciłaś na szalę
wszystko co najdroższe
na tej Ziemi
włącznie z rozkoszami ciała
nie doznającym macierzyństwem*

*teraz szalona hazardzistko
pocieszasz się że postawiłaś właściwie
i przeczekasz
choćby całe życie
ale się doczekasz
Wielkiej Wygranej
której ani oko nie widziało
ani ucho nie słyszało!*

25 grudnia, Boże Narodzenie

– Wiesz, o czym myślę? Że prawdziwym sensem świąt Bożego Narodzenia jest nasz powrót do dzieciństwa. Powinniśmy znów ujrzeć świat okiem dziecka, które wszystkiemu się dziwi i zadaje z pozoru naiwne pytania znajdujące się jednak bliżej Prawdy i Tajemnicy, niż odpowiedzi dorosłych i ich zrutyinizowane spojrzenie na nasze życie – powiedział mi przez telefon malarz Gienek Mucha.

Gienek Mucha, podobnie jak pisarz Julek Kawalec, pochodzi ze wsł. Mówi niedużo i wolno, formułując zdania z trudem, jakby przedzierał się przez gąszcz banałów. Ale jak już coś powie, to powie! Jedno jego zdanie zapamiętuję na dłuższy czas, gdy z okrągłych zdań, innych, syjących słowami z rękawa, nie zapamiętuję zwykle nic.

Pamiętam, jak przed laty poetka Anna Świrszczyńska mówiła na Krupniczej, że bez zdziwień i pytań nie ma poezji, i nie ma praw-

dziwych odkryć:

– Ktoś tam zdziwił się, że spadło mu na głowę jabłko i powstało prawo Newtona... Kiedy córka miała trzy latka, zapytała mnie: „Co ta ryba zrobiła złego, że ją zabił?” Takich pytań nie zadaje tzw. rozsądny dorosły, ale takie pytania są dowodem czystej wrażliwości, która z dorastaniem tępieje. Poeta ma prawo zadawać podobne pytania, aby móc „odkryć” zaskakujące nonsensy, których nie widzimy na co dzień, bo jesteśmy do nich przyzwyczajeni. W pewnej epoce historycznej było rozsądne i normalne, że paliliśmy na stosie czarownice, a ludzie ubierali się odświętnie na egzekucję. Poezja stara się ocalić dar dziecięcego spojrzenia, wyostrzyć instynkt moralny. To ona użala się nad zwiędniętym kwiatkiem i nad nieszczęśliwą miłością. Piosenka ludowa oplakiwała żołnierza idącego na wojnę i zamartwiała się losem zastrzelonej przez myśliwego czajki. Pozornie wydałoby się, że sztuka nie wywiera wpływu na rzeczywistość, a jednak tak nie jest. Uwrażliwia i – niedostrzegalnie – wpływa...

Tu poetka podała jako przykład istnienia Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami czy instytucji ekologicznych. W wieku XIX powstał Czerwony Krzyż. Na pewno na jego powstanie, jak i na powstanie innych instytucji czy towarzystw dobroczynnych, miała pośrednio wpływ tamta piosenka ludowa żaląca się nad zabita czajką, czy nad dziewczyną z nieślubnym „bachorem”, potępioną przez otoczenie. Jedynie pieśń ludowa brała ją w obronę:

*Siódma godzina była
Ludzie z fabryki szli,
Andzia się otrula,
Do szpitala wieźli (...)*

Wracając zaś do świąt Bożego Narodzenia... Może bez stania się na nowo dzieckiem, nie potrafimy na początku XXI wieku głęboko uwierzyć i na nowo się odrodzić?

W żłobku w kościele na Białym Prądniku widzę Dzieciątko leżące na sianku, przed którym biją pokłony mędrzy i monarchowie, jakby w dowód tego, że wszelka doczesna mądrość i władza tu, na ziemi, jest prochem i niczym w skali ostatecznej. Tak przynajmniej przekonywał w swoich wierszach ksiądz Jan Twardowski, który był na pewno, podobnie jak Jan Paweł II, do ostatnich chwil życia człowiekiem wierzącym.

Znakomita, mądra sercem poetka Anna Kamińska, dziś niesprawiedliwie zapomniana, napisała w swoim *Notatniku* o dzieciństwie: „Przychodzi chwila, gdy się pragnie powrócić w głębokie dzieciństwo, utrwalić je, zapisać. Tam jest czyste ziarno istnienia. Smaki, zapachy, uczucia – na zawsze staną się miarami i prototypami wszystkich późniejszych smaków, zapachów, uczuć. Wygląda na to, że dzieciństwo jest tą porą życia, wartą przeżycia naprawdę. Reszta jest tylko niedokładnym powtarzaniem. Reszta jest zawsze nieosiągalną próbą powrotu. Czy gdybyśmy umarła, mając lat 12, moje życie byłoby uboższe? Było w nim już przecież wszystko, może nawet miłość większa w przeczuciu niż w spełnieniu”.

cdn.